

SI OBLITUS FUERO TUI HIERUSALEM OBLIVIONI DETUR DEXTERA MEA!

[Ps 137,5 (136:5)]

(Przedmowa do trzynastego tomu)

W Biblii Tysiąclecia tytułowy werset brzmi jeszcze dramatyczniej: „Jeśli o tobie zapomnę, o Jeruzalem, niech uschnie moja prawica!”¹. Już więc w VI wieku przed Chrystusem rola pamięci w kształtowaniu poczucia tożsamości człowieka zarówno w jego wymiarze indywidualnym, jak i społecznym, a nawet religijnym była znana i ceniona. Na tę wielką rolę pamięci dziejowej, która w sposób zasadniczy kształtuje myślenie o sobie każdej ludzkiej osoby, zwrócił uwagę papież Jan Paweł II w swojej ostatniej książce pt. *Pamięć i tożsamość*: „Taką samą zdolność posiadają poszczególne ludzkie rodziny, jak też ludzkie społeczeństwa, a w szczególności narody”². W tym kontekście przypomniał symposium na temat tożsamości europejskich społeczeństw, które odbyło się w roku 1994 w Castel Gandolfo³. „Paul Ricoeur – wspominał Jan Paweł II – mówił o znaczeniu pamięci i zapomnienia, jako dwóch przeciwstawnych sił działających w historii człowieka i społeczeństw. Pamięć jest tą siłą, która tworzy tożsamość istnień ludzkich, zarówno na płaszczyźnie osobowej, jak i zbiorowej. Przez pamięć bowiem w psychice osoby tworzy się poniekąd i krystalizuje poczucie tożsamości. Pośród wielu interesujących stwierdzeń, które wówczas usłyszałem, jedno szczególnie mnie uderzyło – kontynuował Papież – Chrystus znał to prawo pamięci i w momencie kluczowym swego posłannictwa do niego się odwołał. Kiedy

¹ Tłumacze piszą, że oryginalne wyrażenie hebrajskie drugiej części wersetu („niech zapomni mnie moja prawica”) jest już dziś niezrozumiałe i wobec tego tekst poprawiają. W wersji Wujka: „Jeślibym cię zapomniał Jeruzalem, niech zapomniana będzie prawica moja!”, podobnie we współczesnej wersji francuskiej: „Si je t'oublie, ô Jérusalem, que ma droite s'oublie!”

² Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość. Rozmowy na przelomie tysiącleci*, Kraków 2005, s. 78. W Polsce rozporządzeniem ministra edukacji narodowej Romana Giertycha książka ta została umieszczona w kanonie lektur dla szkół ponadgimnazjalnych, później jednak została wycofana przez minister Katarzynę Hall.

³ Tamże, s. 149.

ustanawiał Eucharystię podczas Ostatniej Wieczerzy, powiedział: „To czyńcie na moją pamiątkę” (*Hoc facite in meam commemorationem*: Łk 22, 19). Pamiątka mówi o pamięci. Tak więc Kościół jest poniekąd żywą „pamięcią” Chrystusa: Chrystusowego misterium, Jego męki, śmierci i zmartwychwstania, Jego Ciała i Krwi”.

Ta bardzo ważna funkcja pamięci od lat fascynowała filozofów. Platon nawet uznał, że cała nasza działalność intelektualna jest wyłącznie przypominaniem sobie pobytu w świecie idei. Augustyn widział w pamięci strukturalny element duszy ludzkiej. Wszystkie te kierunki filozoficzne, które akcentowały świadomość, czyniąc z niej niekiedy aż konstytutywny element bytu ludzkiego, wielki nacisk kładły na rolę pamięci w procesie tego konstytuowania się tożsamości człowieka, które było zarazem procesem konstytuowania się jego bytu. Oderwanie jednak człowieka od jego natury, oparcie tożsamości wyłącznie na świadomości, co obserwujemy od czasu kartezjańskiego *cogito*, Jan Paweł II w swojej książce ocenia dość surowo, pisząc, że „odrzucono to, co najgłębiej stanowi o człowieczeństwie, czyli pojęcie „natury ludzkiej” jako „rzeczywistości”, zastępując ją „wytworem myślenia” dowolnie kształtowanym i dowolnie zmienianym według okoliczności. „Sądzę – pisze dalej papież – że gruntowne przemyślenie tej sprawy mogłoby nas zaprowadzić poza cezurę kartezjańską. Jeżeli sensownie chcemy mówić o dobru i złu, musimy wrócić do św. Tomasza z Akwinu, to jest do filozofii bytu⁴”.

W kontekście tych opinii Papieża-Filozofa dobrze się więc stało, że dr Michał Zembrzuski od dobrych paru lat zajmuje się teorią pamięci w ujęciu Akwinaty. W 2006 roku napisał rozprawę pt. *Pamięć jako zmysłowa władza poznawcza w ujęciu św. Tomasza z Akwinu*, za którą w 2007 roku otrzymał „Złotą nagrodę im. prof. M. Gogacza”. Teraz przygotował przekład kluczowego dla tego tematu tekstu Tomasza, jego komentarza do Arystotelesowskiego traktatu *O pamięci i przypominaniu* oraz poprzedził go obszernym opracowaniem samego tematu. Można nawet powiedzieć, że Michał Zembrzuski napisał swoistą sumę o pamięci. Znajdziemy w niej bowiem bardzo fachowe, źródłowo udokumentowane, wskazanie na platońskie, arystotelesowskie i arabskie źródła Tomaszowej koncepcji pamięci i przypominania. Sama ta koncepcja jest najpierw omówiona przez pryzmat wypowiedzi Akwinaty w poszczególnych tekstach, by na podstawie tego materiału zrekonstruować całą obszerną koncepcję filozoficzną. Na jej tle dopiero prezentacja zawartości treściowej komentarza do traktatu Arystotelesa jest w pełni czytelna i zrozumiała, podobnie jak sam komentarz, obfitujący w filozoficzne odwołania, cytaty i aluzje.

⁴ Tamże, s. 20-21.

Z opracowania Michała Zembrzuskiego dowiadujemy się, że dla Akwinaty pamięć jest wyłącznie władzą zmysłową i to wspólną ludziom i zwierzętom. Stanowi to zdecydowane „obniżenie” rangi pamięci w stosunku do ujęć filozofów idealistycznych. Cechą natomiast wyłącznie ludzką jest zdolność do przypominania sobie, ale stanowi to także operację na danych zmysłowych (*sensibilia*), dokonywaną dzięki wpływowi na nie intelektu czynnego. Pytany o pamięć intelektualną, Tomasz zdecydowanie zaprzecza jej istnieniu w strukturze ludzkich władz poznawczych. Zauważa, że intelekt możliwościowy nie traci swoich rozumień i wobec tego – przenośnie, przez pewną analogię – możemy przypisać pamięć intelektowi możliwościowemu, ale nie jako jakąś dodatkową własność, ani nawet sprawność, lecz w taki sposób, jak pamiętanie jest samym sposobem jego działania (*intellectus in habitu*).

Zarysowane tu postrzeganie pamięci ma swe niewątpliwe źródło w tomistycznej antropologii, która postrzega człowieka jako duchowo-cielesną jedność, w której wszystkie działania poznawcze i decyzyjne wymagają funkcjonowania tego *compositum* i je przejawiają. Przekłada się to wszystko na szereg praktycznych konsekwencji, wśród których „sztuka zapamiętywania” jest bodaj najatrakcyjniejszą, ale nie jedyną.

Profesor Mieczysław Gogacz zwykł żartować, że po śmierci, tracąc ciało, nie będziemy pamiętali niczego z fizycznego piękna tego świata: kolorów, zapachów, widoków, ale także konstrukcji, teorii dotyczących wytworów, instytucji, wydarzeń, w których nie ma rozumień. Na nic nam się zda wtedy cała wielka wspaniałość nauki tego świata: fizyki, chemii, biologii, elektroniki, technologii i całego szeregu innych. Pozostaną nam tylko rozumienia bytów: człowieka i Boga, także świata przyrody, ale od strony rozumień, czyli tego „co?”, a nie tego „jak?”. I pozostaną nam relacje realne, przede wszystkim osobowe: miłość, zaufanie, oczekiwanie na wzajemność.

Warto więc nabywać rozumień, czemu sprzyja realistyczna filozofia bytu, warto też nawiązywać z innymi życzliwe relacje. I to nawet niekoniecznie po to, aby coś nam z tego zostało po śmierci.